



Mordowanie żydów w Odessie: Kilka rodzin żydowskich, wymordowanych przez „czarne sotnie“ na dziedzińcu jednego z domów. (Według nadesłanej nam fotografii.)

stach południowej Rosji, powstały nagle, jakby z pod ziemi wyrosłe tłumy rzeźmieszków, ludzi, dla których mord i rabunek był codzienną strawą i rozpoczęły mordowanie najbardziej przez ten motłoch znienawidzonych żydów.

Rozbójnicze te bandy, zaopatrzone w żelazne drgi, noże i sztylety, po ogłoszeniu manifestu konstytucyjnego, nadającego całej Rosji wolność, zrozumiały, że wolność ta zasadza się na tem, iż wolno znienawidzone żywioły rabować i mordować. Rozhulały się też te bandy, znacząc drogę swoich pochodów po ulicach Odessy krwią, ruinami zburzonych domostw i trupami. Napadały te bandy na domy żydów, wywłóczyły nieszczęśliwych na ulicę, rzucali się na nich jak sepy i rozszarpały, siejąc popłoch i grozę naokół. Na ulicach wałali trupy ofiar, zmasakrowane do niepoznania, kałuży krwi, która zmieszała się z błotem ulicem tak, iż całe ulice zdawały się być zalane krwią. Wściekłość tych band rozbójniczych rosła z dniem każdym, z każdą godziną; upojone krwią, te „dzieci nocy“ szalały poprostu, a trudno było im stawić opór, bo mordy i rabunki odbywały się na każdej prawie ulicy. Na każdym placu hulała banda rozbójników, nie darowując nikomu, kto jej wszedł w drogę. Całe rodziny żydowskie padały ofiarą ich wściekłości. Na zamieszczonej obok ilu-

stracy przedstawiona jest rodzina żydowska Reikhess, którą wymordowano zupełnie, a dom Reikhessa zburzono tak, że zeń nie pozostał kamień na kamieniu. Na dziedzińcu domu pewnego żydowskiego bankiera, w którym mieszkało kilkanaście rodzin żydowskich, banda rzeźmieszków urządziła formalną rzeź, tak, że żaden żyd, w tej kamienicy mieszkający, nie uszedł z życiem. Otrzymaliśmy z Odessy fotografię, zdjętą w kilka godzin po rzezi w tej kamienicy i zamieszczamy ją obok. Straszny to obraz. Na dziedzińcu, pod murami, leży kilkadziesiąt trupów, z których jednego można jeszcze rozpoznać, innych rozbójnicy wprost posiekali tak, że pozostała z nich jeno brudna, krwawa masa. Obok starców siwowłosych pławiły się we własnej krwi kobiety i małe chłopięta i niemowlęta nawet, niektóre przy pierśiach mateczynych zmarłe.

Trupy te zbierano potem na wozy, proste, z desek jeno zbite, szerokie wozy, służące zwykle do

przewożenia towarów z portu i przewożono na cmentarz, gdzie je grzebano we wspólnych grobach, gdyż nawet czasu nie starczyło na grzebanie pomordowanych każdego z osobna.

W uzupełnieniu artykułu zamieszczamy obok nadesłane nam zdjęcia fotograficzne z Odessy, między nimi również, prócz wyżej opisanych, przewożenie trupów na cmentarz żydowski.

Stuletnia staruszka.

Sędziwy wiek jest dzisiaj rzadkością. Życie dzisiejsze, gorączkowe, nerwowe, pochłania wkrótce siły człowieka, rujnuje go fizycznie i powoduje smutny objaw, jaki, niestety, coraz częściej obserwować możemy, że ludzie, którzy przekroczyli lat 50, są już starcami, niezdolnymi prawie do pracy. Naturalnie nie jest to regułą, ale po większej części tak się dzieje. Ludzkość karleje coraz bardziej, jest coraz słabsza, a wskutek tego zmniejsza się również przeciętny okres życia człowieka, tak, że już dzisiaj można 50 lat uważać za przeciętne maximum życia jednostki. Wpływają na to, jak wspomnieliśmy wyżej, zmienione warunki życia, sposób odżywiania się, wyczerpująca praca umysłowa i inne czynniki, jakich nie znali nasi przodkowie, którzy, też dlatego cieszyli się znacznie dłuższymi latami, aniżeli my dzisiaj.

W lwowskim zakładzie dla ubogich znajduje się kobieta, która w ubiegłym tygodniu ukończyła 101 rok życia. Sędziwa staruszka nazywa się Justyna Borkowska. Urodziła się we Lwowie w r.



Mordowanie żydów w Odessie: Rodzina żyda Reikhessa, wymordowana przez „czarną sotnię“. (Według fotografii.)



Mordowanie żydów w Odessie: Wywożenie trupów ofiar, pomordowanych przez „czarne sotnie“, na cmentarz żydowski. (Według nadesłanej nam fotografii.)

1804. Koleje jej długiego żywota są ogromnie ciekawe, tembardziej, że Borkowska przez całe życie musiała walczyć z nędzą, która tak strasznie niszczy siły człowieka, musiała krwawo pracować na chleb powszedni i to nie tylko dla siebie samej, ale i dla dzieci, gdyż owdowiała w parę lat po zamążpójściu.

Sama biedna wyrobnica, wyszła około roku 1832 za mąż za również ubożego rzemieślnika, z którym miała czworo dzieci. W czasie rewolucji węgierskiej w roku 1848 znalazła się na terenie wojennym i brała udział w walkach w oddziale generała Franciszka Schlicka, jednego z najdzielniejszych generałów austriackich, podówczas feldmarszałka. Po wojnie powróciła do rodzinnego miasta i wraz z mężem pracowała na utrzymanie dzieci. Już jej się wtedy uśmiechnęło szczęście, energiczną pracą spodziewała się zdobyć jakiegoś mająteczek, któryby jej i dzieciom zapewnić mógł przyszłość, kiedy w roku 1862 nagle owdowiała. Mąż jej zajęty przy budowie pałacu w Krasieczynie spadł z rusztowania i zabił się na miejscu, pozostawiając niezaopatrzoną żonę i dzieci. Biedna kobieta, obarczona czworgiem małoletnich dzieci, musiała teraz podwoić pracę, aby móżd siebie i dzieci utrzymać. Tak borykała się z nędzą aż do roku 1882, kiedy wreszcie dostała się do zakładu dla ubogich we Lwowie, który miał być dla niej miejscem wytchnienia po mozolnej tułaczce żywota. W zakładzie też, mając zapewniony dach nad głową i jakieś takie pożywienie, odżyła, odzyskała nawet względny humor. Dzisiaj nawet, pomimo, że już dawno ukończyła 100 lat życia, zachowała trzeźwość umysłu, straciła tylko wzrok, gdyż widzi bardzo słabo, oraz słuch.